Nr. 60. Kraków, czwartek 31 maja 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 75|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 55 czasopisma »Naprzód« z dnia 26 maja 1900 artykuł pod tytułem: **»Syn generała«**, w ustępach: 1) od »Syn generała« do »radca Kulczyński«, 2) od »Dla zwykłego« do »akcya ratunkowa«, 3) od »Następnie przyszedł« do »Bo i jakżeż syn generała«, 4) od »Gdyby biedny« do »żadnej roli« zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w ustępach wyż pomienionych autor przez wyszydzanie i przekręcanie okoliczności faktycznych stara się poniżyć zarządzenia c. k. Dyrekcyi gimnazyum św. Anny w Krakowie oraz w ten sposób pobudza do pogardy i nienawiści przeciw tym władzom rządowym. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 27 maja 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 30 maja.

Widmo rozruchów głodowych.

Przymusowe bezrobocie panuje obecnie w całej Galicyi. Ruch budowlany ustał zupełnie, a tysiące robotników mrze z głodu, nie mogąc nigdzie znaleść pracy. Jaka zaś bezbrzeżna nędza panuje na wsi, dowodzą strejki rolne i masowa emigracya.

Tak mszczą się na ludności pracującej defraudacye i kradzieże, dokonywane od wielu lat przez „wyższe“ sfery. Gospodarka stańczykowsko klerykalna doprowadziła kraj nad brzeg przepaści. Jeszcze krok, a możemy być świadkami strasznej, nieobliczonej w skutkach katastrofy...

Chleba i pracy! Ponury ten okrzyk rozlega się obecnie po całej Galicyi. Robotnik, z wybladłą twarzą, z okiem bez blasku, złamany rozpaczą; rodzina proletaryusza, przymierająca głodem, dzieci, wołające o chleb, — oto błogosławione skutki rządów stańczykowskich i całej tej kliki, która z Galicyi zrobiła krainę nędzy i głodu.

I żadnych środków, żadnych sposobów nie obmyśla nikt, aby ukoić tę straszną rozpacz setek tysięcy głodnych ludzi. Ani władze krajowe, ani rządowe, ani gminne nie rozpoczynają żadnych robót, które już dawno postanowiono. A gdy głód i rozpacz popchnie biedaków do czynów, niedozwolonych ustawą, znajdzie się dość wojska w Galicyi, aby zimnym bagnetem uspokoić „buntującą“ się kanalię.“ Nie ulega wątpliwości, że karabin Manlichera jest doskonałą bronią. Ustawa o szupaśnictwie jest również pierwszorzędnym środkiem socyalno politycznym, a miejsca w więzieniach znajdzie się dosyć.

A gdy i to wszystko nie pomoże, to pomogą z pewnością zabiegi kleru. Nie rozda on swoich milionowych majątków między biednych, bo mamona nie przysparza prawdziwego szczęścia, ale wyjaśni głodującym, że powinni czekać, aż nie przyjdzie ratunek z góry.

Nasze władze są sprężyste, a nasz robotnik przystępnym na ich „argumenta“.

Z powodu strejków rolnych.

Nie ma nic zabawniejszego, jak oficyalne partyjne kłamstwa, rozpuszczane obecnie po klerykalnych gazetach z okazyi strejku chłopskiego w Borszczowskiem. Zdrowa partya polityczna wyciąga z takich zdarzeń zazwyczaj poważne nauki i przestrogi na przyszłość, bada fakta, ich przyczynowe związki i poucza o nich bodaj swoich ludzi. U nas inaczej. „Ruch katolicki“, „Czas“ i „Dziennik poznański“ zagrały jakby na komendę jedną piosenkę: strejk spowodowali żydzi. Dlaczego żydzi? Jakim to sposobem się stało? Bo panowie szlachta wydzierżawiają żydom za najwyższe pieniądze swoje majątki, a rola mało daje dochodu, więc żydzi zdzierają skórę z chłopa. Więc któż jest tu właściwie winnym?

GUY DE MAUPASSANT.

CHRZEST.

(Dokończenie).

Pobiegłem ku niemu i z całą gwałtownością wyraziłem mu moje oburzenie. Wcale się nie zdziwił, ani przyspieszył kroku, tylko zwolna odpowiedział:

— Cóż pan chcesz, to taki zwyczaj. Wszyscy tak robią; nie możemy temu przeszkodzić.

— To przynajmniej się pan spiesz, zawołałem.

— Prędzej już iść nie mogę.

Nareszcie wszedł do zakrystyi, a myśmy zostali przed drzwiami kościoła, gdzie z pewnością więcej cierpiałem od nieszczęśliwego niemowlęcia, zamierającego z zimna i płaczu.

Otworzono drzwi, weszliśmy. Ale dziecko musiało pozostać nagie, podczas całego obrządku nieskończenie długiego. Ksiądz bąkał łacińskie sylaby, wychodzące z ust jego bez żadnego sensu. Poruszał się leniwie, jak żółw poświęcany, a jego biała komża mroziła mi serce, bo mi robiła wrażenie śnieżnego całunu, którym się okrył, by skazywać na cierpienie tę ludzką istotę, znoszącą katusze.

Zakończono chrzest wedle wszelkich wymagań rytuału, a dozorczyni zabrała się do otulenia kołdrą zmarzniętego dzieciaka, który od czasu do czasu wydawał bolesne i urywane jęki.

Proboszcz rzekł do mnie: „Może pan zechce pójść podpisać akt dopełnionego obrządku?“

Zwróciłem się ku ogrodnikowi: „Wracaj czemprędzej do domu i rozgrzej mi natychmiast to dziecko“. I dałem mu niektóre wskazówki, by zapobiedz zapaleniu płuc, jeśli naturalnie był jeszcze czas po temu.

Ogrodnik przyrzekł wypełnić moje zlecenia i odszedł wraz z dozorczynią i siostrą żony, ja zaś udałem się z księdzem do zakrystyi.

Kiedy podpisałem, zażądał odemnie pięć franków za koszta.

Ponieważ dałem dziesięć franków ojcu, nie chciałem płacić na nowo. Proboszcz groził, że podrze akt spisany i unieważni cały obrządek, ja, z mojej strony, groziłem mu prokuratorem rzeczypospolitej.

Kłótnia trwała dość długo, wkońcu jednak zapłaciłem.

Wróciwszy do domu, pragnąłem przedewszystkiem wiedzieć, czy co złego nie zaszło. Pobiegłem do Kerandeców, ale ani ojciec, ani siostra, ani dozorczyni jeszcze nie wrócili.

Położnica sama jedna w izbie drżała w łóżku z zimna i głodu, gdyż od

Wszak najpierw **właściciel**, chcący ciągnąć z gruntu więcej, niż ten grunt dać może, potem **dzierżawca**, ale w każdym razie obaj.

I jeszcze jedno. Żadne z pism nie podało przez cały miesiąc trwania strejku, ile też wynosi **płaca robocza u żydów**, a ile we dworach? A tylko o **płacę roboczą** chodziło w tym strejku chłopskim; o robotę na łanie, a nie o lichwę lub inne dolegliwości biednego chłopa. Tymczasem opinia nie wie po dziś dzień, czy taka księżna Sapieżyna lub Borkowski, lub inni nie płacą **gorzej** od żyda dzierżawcy? A zdaje się nam, że w wielu wypadkach tak właśnie jest.

Przy tej okazyi warto napiętnować bezczelność „Czasu,“ który pisze: „Ludność powróciła do pracy bez nacisku ze strony władz, lecz za wpływem pojednawczym obywateli okolicznych...“

Więc wysłanie na spokojną wieś galicyjską kilka kompanii piechoty i kawaleryi, więc grożenie, że gminy za ten kwaterunek zapłacą, nie jest „naciskiem“? Świat się kończy, jak ci ludzie Potockiego łgać w biały dzień umieją!..

Pięćset lat Uniwersytetu.

Niedługo w murach starego Uniwersytetu Jagiellońskiego będzie rojno i gwarno.

„Ekspozytura Koła polskiego“, jak ze smakiem nazwał J. Eks. Dunajewski wydział prawniczy; ekspozytura klerykalizmu, jaką była i jest cała Akademia, święcić będzie pięćsetletnią rocznicę założenia swego.

Właściwie założył krakowską Akademię, idąc wzorem Karola IV., króla Czech, Kazimierz Wielki w r. 1364, na „dawanie prawa kanonicznego, cywilnego, nauk lekarskich i umiejętności wyzwolonych“, który już „i mieszkania przyzwoite doktorów, mistrzów, pisarzy i szkolnych osób“ wyznaczył.

Za rządów Ludwika, króla Węgier, podupadł Uniwersytet; dopiero królowa Jadwiga niezmiernie na swój czas wytworna kobieta przyczyniła się do powtórnego jej otwarcia w r. 1400. Z początku szczęśliwa gwiazda towarzyszyła najdalej na wschód wysuniętej placówce europejskiej oświaty i i kultury. Po zgnieceniu Krzyżaków i otwarciu drogi wodnej na Wiśle do Bałtyku stały się miasta Polski szeregiem stacyj handlowych między Konstantynopolem a Gdańskiem, Budą węgierską i Wrocławiem. Siła miast a z nimi siła cywilizacyjna i państwowa Polski rosła jak na drożdżach A choć zdobycie Konstantynopola przez Turków w r. 1453 zadało ciężką klęskę ekonomiczną miastom, to mimo to zdołały one jeszcze uczynić wiele dla cywilizacyi polskiej.

„Czem w sztuce i literaturze poszczycić się możemy w XV. stuleciu, zawdzięczamy tej skrzętnej i przedsiębiorczej rzeszy z Olkusza, Głogowa, Stobnicy, Oświęcimia i Wrocławia“. (Hist. lit. I., II., str. 4, Biegeleisen).

Tłumy cudzoziemców ciągnęły do krakowskiej wszechnicy, gdzie astronomia i nauki przyrodnicze odłogiem w Niemczech leżąc, zakwitły niebywałym blaskiem. — Kraków staje się według słynnego Eneasza Sylwiusza „Atenami polskimi“, a Polacy mimo znacznej odległości od Włoch prędzej niż inne narody stanęli u źródła nauki.

Mimo organizacyi duchownej nie śmiał się pierwiastek klerykalny wydobyć na wierzch, jeszcze ton bowiem w Polsce nadaje król Kazimierz Jagiellończyk (1445—1492), Włoch Kallimach (1499) i słynny polityczny pisarz Ostroróg, wszyscy trzej wybitni przedstawiciele świeckiego myślenia.

Król Kazimierz Jagiellończyk „grozi Sędziwojowi, biskupowi krakowskiemu, że go jak swój palec obnaży“, w razie nieposłuszeństwa; Ostroróg zaś pisał: „była to nie obłuda, że papież pomimo woli króla i panów nie wiedzieć jakie bulle, jubileuszowe zwane, przesyła do Polski, dla złożenia pieniędzy pod pozorem odpuszczenia grzechów, chociaż Bóg przez proroka powiedział: „Synu daj mi serce Twoje, ale nie mówił: daj pieniędzy“.

To też wśród 40 profesorów i 200 rocznie przybywających słuchaczy, roi się on od ludzi wybitnego znaczenia; Stanisław Biel, Jan z Przemyśla, Wojciech z Padwy uczą matematyki i nauk przyrodniczych.

Słynny humanista, Grzegorz z Sanoka, przeszczepia smak odrodzenia włoskiego na niwy polskie, a pomiędzy r. 1491 a r. 1495 kształci się na krakowskiej Wszechnicy największy geniusz Polski, co „słońcu stać, ziemi obracać się kazał,“ wielki rewolucyonista ducha, Mikołaj Kopernik.

Ale w ślad za śmiercią króla Kazimierza Jagiellończyka wzmaga się przewaga szlachty w państwie polskiem, a żywioły reakcyjne, nie mogąc jeszcze opanować duszy narodu, opanowały przedewszystkiem szkołę krakowską.

Z Akademii krakowskiej, z ogniska nauki, przemienia się na ekspozyturę klerykalizmu, na dysputacyjne towarzystwo, które cel jedyny swego istnienia upatrywało w polemikach z aryanami, socynianami.

I gdyby nie te sekty aryańskie i socyniańskie, które masą szkół, niezliczoną ilością pism i broszur, po **polsku pisanych i drukowanych** zwróciły się do ludu, nie mielibyśmy może tej najświetniejszej

---

dnia poprzedniego nic w ustach nie miała.

— Cóż się, u licha, z nimi stało? — spytałem.

— Poszli zapewne do karczmy — odpowiedziała, uważając to za rzecz najnaturalniejszą w świecie, gdyż taki był zwyczaj. Wtedy pomyślałem o moich dziesięciu frankach, przeznaczonych na koszta chrztu, a prawdopodobnie opłacających wódkę.

Posłałem chorej rosołu i kazałem napalić na kominie. Byłem niespokojny i wściekły, przyrzekając sobie wypędzić tych nieokrzesańców i myśląc z przerażeniem o biednem niemowlęciu.

O szóstej wieczorem jeszcze ich nie było.

Rozkazałem czekać służącemu, aż do ich powrotu, a sam położyłem się spać.

Wkrótce zasnąłem, gdyż sypiam, jak prawdziwy marynarz.

Równo z brzaskiem dnia obudził mnie mój służący, przynosząc ciepłą wodę do golenia.

Jak tylko otworzyłem oczy, zaraz spytałem, co się dzieje u Kérandeców.

Służący z pewnem wahaniem odpowiedział: „Oh! panie, około północy wrócili wszyscy troje tak pijani, że się nie mogli na nogach utrzymać. Zapewne spali gdzie w rowie i nawet się nie spostrzegli, kiedy dziecko umarło“.

Zerwałem się na równe nogi:

— Jakto, dziecko umarło? — zawołałem.

— Tak, panie. Przynieśli je do domu, a biedna matka, zobaczywszy zimne już tylko zwłoki, zaczęła gorzko płakać, na pocieszenie więc kazali jej pić.

— Jakto pić?

— A tak, panie. Dopiero się o tem teraz dowiedziałem. Ponieważ Kérandec nie miał ani wódki, ani pieniędzy, wziął olej, który mu pan dał do lampy; wszyscy czworo pili dotąd, dokąd nie wypróżnili butli. Teraz podobno chora zapadła niebezpiecznie.

Wrzuciłem na siebie odzienie, porwałem laskę z zamiarem niezałowania jej na grzbiety tych bydląt i pobiegłem do ogrodnika.

Obok sinego trupa dziecka matka konała, otruta olejem skalnym.

Kérandec, dozorczyni i duża Kermagan chrapali na podłodze.

Zająłem się chorą, która około południa — umarła.

Doktor zamilkł, wziął butelkę z wódką, nalał sobie drugi kieliszek, podsunął go pod światło lampy, a napatrzywszy się do syta na topazową przeźroczystość zdradzieckiego i rozgrzewającego płynu, połknął go z rozkoszą.

spuścizny po złotej epoce literatury i języka własnego wyrobionego.

Ale razem ze swojem przemienieniem się Akademii na ekspozyturę Koła szlachecko-klerykalnego, znikła sława Akademii i uznanie dla niej w Europie.

Od r. 1503 i pies już do opustoszałych po cudzoziemcach murów z Europy nie zajrzy.

Nadarmo próbuje kanclerz Tomicki ożywić zmartwiałe ciało, scholastycyzm, rozpatrujący na seryo, „wiele dyabłów mieści się na główce od szpilki,“ opanował wszystkie gałęzie nauk. Najwstrętniejszy formalizm, zapanowawszy wszechwładnie na Wszechnicy, zakuwał powoli myśl polską w niewolę, z której dopiero, dzięki Pijarowi Konarskiemu, w połowie XVIII stulecia miała się obudzić.

Zaniedbanie nauk przyrodniczych i wydziału lekarskiego staje się tak wielkie, że w r. 1569 sławny Grzebski z głodu umierał, jako... profesor. „Magister Grzebski bardzo chorował, nędza wielka około niego, dałem mu złoty i co mogłem“ — pisze współczesny świadek.

„Odsunąwszy się od wiedzy europejskiej, przestała Akademia być stolicą nauk na północy i przewodniczyć narodowej oświacie.“ Profesorowie, zatopieni w scholastyce, „kłócili się o kozią wełnę,“ jak powiada Górski w r. 1558.

Po najeździe Jezuitów do Polski zerwała się Akademia do walki z nimi, ale współzawodnictwo nie objawiało się w pielęgnowaniu nauk, ale owszem w okrawywaniu ich na rzecz „teologii i łaciny.“

Pusta, rozdęta retoryka zajęła miejsce Kopernika, z którego „bezecnej i przeklętej“ teoryi śladu w szkołach polskich już nie było.

Obrazem letargu narodowego, w który wprowadził jezuityzm cały naród, była i Akademia.

A czy dziś po strasznych doświadczeniach, co robią owi młodzi starcy, błądzący wśród budynków dawnej Akademii?

Czy młodzież polska przestała już być sforą, którą klerykali puszczali za czasów Polski na aryan, kalwinów lub socynianów, w imię najstraszniejszego wroga kultury — nietolerancyi, a dziś puszczają na każdego, który pragnie swobodnej myśli, wolnej nauki dla wszystkich Polaków?

To nie, ale Uniwersytet krakowski jest ekspozyturą Koła polskiego i Jezuitów, a rektorem jego jest słynny teatralny retor, przypominający stylem swoim kędzierzawe kazania z XVII stulecia — hr. Stanisław Tarnowski.

I w dzień ów uroczysty 500 letniego jubileuszu istnienia Wszechnicy radzimy panom profesorom Akademii, dzisiejszym egzekutorom prawowierności politycznej na wypędzanych za gorącą duszę i czujące serca studentach, radzimy im do serca wziąć słowa swego niegdyś kolegi, prof. Górskiego, który w r. 1558 tak o profesorach prawi:

„Słusznie nam zarzucają, że są między nami tacy, co niepomni na uczciwość, naukę i własną godność, tak życie pędzą, tak wykładu nauk zaniedbują (Korczyński), iż im się zdaje, że się sprzysięgli na obalenie powagi i osłabienie szacunku szkoły.

A nasamprzód wszyscy jesteśmy rączy i natężeni do pobierania dochodów i odnoszenia zysku z cudzych prac, a opieszali do nauki.“

Przegląd polityczny.

= **Sytuacya.** Dotąd nie wiadomo jeszcze, jaki los czeka parlament. Zdaje się jednak, że rząd nie zechce rozwiązać parlamentu, gdyż nie ma odwagi ryzykować. Natomiast prawdopodobnie odroczy go i rządzić będzie zapomocą § 14.

= **Wybory gminne w Wiedniu.** Dziś rozegra się w Wiedniu walka wyborcza między socyalnymi demokratami a antysemitami. Czwarta kurya dała pozornie powszechne głosowanie, ale w rzeczywistości antysemici potrafili tak obciąć to prawo wyborcze zapomocą sfałszowania list wyborców, odrzucania uprawnionych reklamacyj i niedoręczania legitymacyj socyalistycznym wyborcom, że słusznie to ich postępowanie ochrzczono mianem rabunku prawa wyborczego. Socyaliści rozwinęli niestrudzoną agitacyę, ale cóż poradzi choćby najruchliwsza agitacya przeciwko takiemu masowemu szwindlowi, przeciwko wyrafinowanej podłości bandy luegerowskiej. To też nie na tem polega znaczenie tych wyborów, czy socyaliści wejdą do wiedeńskiej rady miejskiej, czy nie, lecz na tem, że dadzą one początek do walki o niesfałszowane, powszechne, równe prawo wyborcze. Jeżeli socyaliści dziś przepadną przy wyborach, — a nie byłoby to dla nich wcale niespodzianką — to dzień dzisiejszy da początek wielkiemu ruchowi wiedeńskich robotników za powszechnem pzawem wyborczem w gminie, który nie ustanie, dopóki tyrania antysemicka nie zostanie zdruzgotaną.

Przegląd społeczny.

Ofiary pracy. Mamy przed sobą ostatni zeszyt czasopisma dla austryackiego górnictwa i hutnictwa, w którym podane są ciekawe cyfry, dotyczące katastrof kopalnianych w ostatnich 5 latach (1895 do 1899 r.). Na czele poszczególnych państw stoją Niemcy, w których było 49 wielkich eksplozyi i wybuchów gazów, przyczem 700 robotników utraciło życie. Pojedyncze wypadki nie są wcale w tej statystyce śmierci brane w rachubę. Na drugiem miejscu jest Rosya z 650 ofiarami. Z tego jedna tylko katastrofa (zatopienie szybów) spowodowała śmierć 300 robotników. W Ameryce straciło życie 395, w Anglii 365 górników. W Ameryce powodem śmierci są przeważnie eksplozye, w Anglii zalewy wody. W obu ostatnich krajach uwzględnione są tylko takie katastrofy, które sprowadzały śmierć najmniej 10 robotników. W rzeczywistości cyfra tych wszystkich ofiar jest daleko wyższą.

W Węgrzech utraciło życie 126, w Hiszpanii 108, we Francyi 70, w Belgii 48 robotników kopalnianych. Oto praca górnika, której grozę powiększa jeszcze to, że w niektórych krajach, jak np. Anglii zastosowane są wszelkie środki ostrożności.

Akcya ratunkowa dla pozbawionych pracy w Przemyślu. Na żądania robotników przemyskich, aby gmina i kraj przystąpiły do robót celem dania zatrudnienia tysiącom pozbawionych pracy robotników, władza odpowiedziala już we właściwej sobie formie. Na głównej strażnicy wojskowej w Rynku ustawiono dwie kompanie żołnierzy w pełnym rynsztunku, które mają być gotowe każdej chwili dla poskromienia głodnych bagnetem i kolbami. Pogotowie to ma stać przez cały sezon roboczy.

Ośmiogodzinny dzień pracy w Ameryce. W chwili, gdy parlamentowi austryackiemu przedłożono projekt ustawy o dziewięciogodzinnej szychcie w kopalniach, nie będzie może obojętna wiadomość, że amerykańska Izba reprezentantów obradaje właśnie nad billem, wprowadzającym ośmiogodzinny dzień pracy. Projektowana ustawa, której przyjęcie komisya dla spraw robotniczych jednomyślnie Izbie zaleca, postanawia, że każda umowa z rządem Stanów Zjednoczonych lub któregokolwiek stanu z osobna o wszelakie dostawy, przy których koniecznem jest zatrudnianie robotników, musi zawierać klauzulę, że żaden z tych robotników dłużej niż ośm godzin dziennie pracować nie będzie. Przekroczenia tego zakazu karane być mają grzywnami (po 5 dolarów od robotnika i za jeden dzień), potrącalnemi od zapłaty za odnośne dostawy. Jedynie umowy, odnoszące się do świadczeń transportu wodą lub lądem, mogą być z pod ustawy wyjęte.

Strejk i bojkot.

Strejk szewców we Lwowie prawie już ukończony. W pracowni Granata po półdniowem zawieszeniu pracy, otrzymali robotnicy żądane podwyższenie.

Obecnie staje do walki warsztat Wiszniewskiego z 11 robotnikami i warsztat Krzysztofowicza z 3 robotnikami.

Robotnicy szewscy we Lwowie zyskali 25—35% podwyższenia dotychczasowych płac.

Lwów. W pracowni szewskiej Ant. Hilkiego robotnicy wymówili dnia 26 bm. kondycyę na dni 14, żądając podwyższenia płacy od 20—30 procent na sztuce i niektórych zmian w pracowni.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 maja. 1364. Kazimierz Wielki obdarowuje przywilejami Akademię krakowską. — 1594. Śmierć Tintoretta, włoskiego malarza. — 1631. Ukazanie się pierwszej francuskiej gazety „La Gazette“. — 1746. Zniesienie pokuty kościelnej w Prusach. — 1791. Zaprowadzenie gilotyny we Francyi. — 1793. Początek rządów Robespierra. — 1817. Narodzenie Wilhelma Tölcke, socyalisty. — 1822. Odezwy Greków do walki o niepodległość. — 1892. Katastrofa górnicza w Przybramie (300 górników częścią zabitych, częścią ciężko rannych.

Dziś w teatrze: „Pomów pan z mamą“, komedya w 3 aktach Fr. Herceg'a, ceny do połowy zniżone.

Teatr letni w Parku krakowskim. Dziś „Sprzedana narzeczona“.
W piątek: „Siedmiu Szwabów“.
W sobotę: „Baron cygański“.

Sprawy partyjne. Zapowiedziane na czwartek zebranie poufne, z powodu przeszkody nie odbędzie się.

Szczepan Kurowski.

Czy Kopernik był Polakiem? Rozstrzygnęła tę kwestyę „komisya od bielenia ścian“ pod przewodnictwem K. Estreichera. A rozstrzygnęła bardzo prosto: Dać Kopernikowi p o l s k i e buty, zaodziać go polskim (scholarskim) kontuszem i sprawa skończona. Tak też i Godebski uczynił. Teraz nie śmie powiedzieć żaden Niemiec, żaden szowinista... Ustał spór — i... co to znaczy mądre pomyślenie! Kto chce na własne oczy ujrzeć to „pomnikowe“ dzieło, niech wejdzie na dziedziniec biblioteki Jagiellońskiej. Ujrzy przytem i ściany, świeżo pobielone. Bo krakowskie męże slawne gorączkowo bielą domy przed uroczystością. Tak niewiasta, gdy ma przyjąć w dom gości...

A taka uroczystość raz na 500 lat!

Nie dziwcie się, zazdrośni mężowie kultury, niestrawni, „estetycy“ — nie dziwcie — gdy Niemcy, umiejący „konserwować“ sztukę, powróciwszy do domów swo ich z kostyumowych obchodów Krakowa, cuda będą opowiadać o waszem „barbarzyństwie“...

Na liście honorowych doktorów A l m a e M a t r i s, znajdują się nazwiska ludzi, nic wspólnego nie mających z nauką (Górski), daremno zaś chciałby kto szukać imienia Władysława K u l c z y ń s k i e g o, niestrudzonego pracownika w gałęzi przyrody (aranea), członka paru Akademij zagr. O tym Europa więcej wie, niż Kraków. Nie dziw. Gdzie blaga hałasuje — tam uczeni milczą. Pracują w cieniu i nie widać ich. Za to widać sobolowe togi wielkich... osłów.

W obronie denuncyanta Piltza, redaktora „Kraju“, który denuncyował galicyjskich korespondentów „Siewiernego Kuryera“, stanęły naturalnie wszystkie pisma stańczykowskie, jak „Czas“, „Ruch katolicki“, „Dziennik Poznański“ itp. Dziwnem jest, że w tej kompanii znalazło się też i „Słowo Polskie“, które patryotycznym płaszczykiem stara się pokryć tę brudną sprawę w ten sposób, że twierdzi stanowczo, że owym korespondentem był dr. Iwan Franko, co wcale stwierdzonem nie jest, tembardziej, że sam „Kraj“ był zmuszony odwołać, jakoby zaczepiona przezeń korespondencya pochodziła od Franki. Posługuje się „Słowo Polskie“ przytem szeregiem kłamstw. Mianowicie kłamstwem jest, jakoby ów korespondent „plugawił z zajadłością wszystko, co polskie, począwszy od stańczyków, a skończywszy na Daszyńskim“, gdyż nawet „Czas“ a i sam „Kraj“ były zmuszone przyznać, że „Siewiernyj Kuryer“ traktuje Polaków z niezwykłą w prasie rosyjskiej życzliwością; w korespondencyach galicyjskich tego pisma znajdujemy tylko zupełnie zasłużoną krytykę stańczyków. Po co „Słowo Polskie“ kruszy kopię w obronie mocno już zszarganego honoru hyeny ugodowej do spółki z całą prasą stańczykowską, tego sobie wytłómaczyć nie umiemy. Chyba, że to rewanż za apoteozy Szczepanowskiego, którémi Piltz w „Kraju“ sypał swego czasu jak z rękawa. „Słowu Polskiemu“ towarzystwo Piltza wcale zaszczytu nie przynosi.

Jak Don Kiszot z wiatrakami, tak prezydent Friedlein walczy niezmordowanie z ospałością i wprost karygodną obojętnością radców miejskich. Nie zrażony smutnem doświadczeniem ostatnich miesięcy, zwołuje wciąż posiedzenia Rady miejskiej, a porządek dzienny przeładowuje szeregiem spraw. I tak na posiedzeniu, które odbyć się ma we czwartek, 31 b m, Rada załatwić ma 26 przedłożeń! Optymistą nieuleczalnym jest p. Friedlein. Niechaj tylko zbierze się najszczuplejszy komplecik i przewali 5—6 spraw, to już będzie bardzo dobrze.

Dowiadujemy się, że jeden z ojców miasta nosi się z pomysłem postawienia wniosku, aby sławetnym rajcom za każdą godzinę obrad wypłacano w gotowiźnie 5 złr. — a wtedy już napewno wszyscy, hrabiowie i demokraci, inteligenty i kołtuny, jawić się będą regularnie i pilnie po parę godzin odsiedzą. Nie szkodziłoby także, naszem zdaniem, poprosić p. Wentzla, by w sali posiedzeń urządził ekspozyturę wyszynku „pilznera“.

Lex Turski. P. Turski, prezes „Sokoła“, uprasza nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Projekt regulaminu, który był przedmiotem dłuższych obrad komisyi prawniczej i wydziału „Sokoła“, został zapowiedziany porządkiem dziennym na zwyczajne walne zgromadzenie jeszcze w dzień 11 marca b. r.; na tem zgromadzeniu został odczytany i na niem rozpoczęte zostały obrady przy licznym udziale członków, których przeszło 200 było obecnych.

Ponieważ wówczas obrady przeciągnęły się do późna, uchwalono, aby dla tego regulaminu zwołane zostało nadzwyczajne walne zgromadzenie, co się też stało ogłoszeniami w lokalnościach „Sokoła“ już w dniu 10 maja umieszczonemi, oraz dwukrotnem ogłoszeniem w dziennikach, z zapowiedzią terminu na dzień 20 względnie (w razie braku kompletu) na dzień 27 maja b. r.

Przybyli na zgromadzenie w dniu 20 maja otrzymali drukowany projekt regulaminu.

Dodaję nadto, że przed rozpoczęciem obrad w dniu 27 maja postawiony został wniosek od wydziału, aby ze względu na ważność sprawy a małą ilość obecnych (30 członków) odroczyć ją do następnego zwyczajnego walnego zgromadzenia tj. do r. 1901.

Wniosek ten nie uzyskał większości, a obecni oświadczyli się za przeprowadzeniem obrad i uchwał na tej właśnie podstawie, że sprawa ta ogółowi członków jest dostatecznie znaną“.

Pozostawiamy członkom „Sokoła“ odpowiedź na to „wyjaśnienie“ p. Turskiego. Zaznaczamy w każdym razie, że nowy regulamin jest n i e g o d n y m instytucyi demokratycznej.

W sprawie generała Navariniego i jego syna dowiadujemy się, że o wszystkich tych zajściach w gimnazyum św. Anny wiedział sam B o b r z y ń s k i. Wogóle działał dyrektor Kulczyński z p o l e c e n i a B o b r z y ń s k i e g o. Ażeby wszyscy nasi czytelnicy dowiedzieli się o tem, co się dzieje w naszych gimnazyach, ogłosimy artykuł, skonfiskowany przez Dolińskiego, jako interpelacyę.

Gabryel Sarrazin w Krakowie. Oprócz urzędowo zgłoszonych delegatów uniwersytetów i reprezentantów instytucyj zagranicznych, zapowiada swe przybycie parę znakomitości europejskich, w tej liczbie Gabryel Sarrazin. Wybitny ten krytyk, poeta i powieściopisarz francuski, przyjaciel Bourgeta i Roda, zainaugurował we Francyi kosmopolityzm literacki Pierwszym wyrazem tego były cenne jego studya p. t. „Odrodzenie poezyi angielskiej 1888“, co obudziło we Francyi zainteresowanie się literaturami obcemi. Obecnie Sarrazin przerzucił się do studyów nad literaturą polską, przygotowując do druku studya o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. W czasie jubileuszu Mickiewicza wygłosił Sarrazin piękny odczyt o naszym wieszczu.

Dnia 5 czerwca wygłosi on w Krakowie odczyt „O polskiej poezyi romantycznej“.

Nowe podatki na armaty, a przemysł. Minister wojny, generał Krieghammer oświadczył w węgierskiej delegacyi przy rozprawie nad budżetem wojskowym, że zaprowadzenie nowych dział szybkostrzałowych, przyczyni się także do podniesienia danego przemysłu. Jestto znany sposób płytkiego argumentowania naszych

mężów stanu. Jakże bowiem przedstawia się wogóle ta korzyść, jaką przemysł może odnieść, w porównaniu do wydatków, jakie odlewanie nowych armat pociągnie za sobą. Budżet ministerstwa wojny podniesie się wskutek tej „reformy“ o 120 do 130 milionów koron. Olbrzymią tę sumę zapłacą naturalnie najbiedniejsze i najszersze warstwy ludności, nałożonym będzie na ich barki nowy ciężar. Tymczasem na armatach zarobi zaledwie kilku wielkich przedsiębiorców miliony i kilkaset robotników będzie miało przez krótki czas zajęcie i może lepszą płacę. Czyż korzyść, jaką kilku kapitalistów z tego odniesie, da się porównać z ogólnym ciężarem ludności?

Podobnych zupełnie argumentów używa rząd pruski ze swojem przedłożeniem flotowem. Jest to mydlenie oczu całemu ludowi, to dodawanie do zaborczo-kapitalistycznych projektów rządowych czynnika pseudo-społecznego, którego pomijać już dzisiaj nie można.

To oświadczenie ministra Krieghamera wszyscy przemysłowcy-liberali zapewne z przyjemnością przyjmą do wiadomości, a ich zastępcy w parlamencie będą gardłowali za nowem podwyższeniem podatków. W ten sposób troszcząc się o potęgę „ojczyzny“, nie zapomina się „także“ o przemyśle!

Królowie się kłócą! Bawarski następca tronu, ks. Ludwik, nie zaprzestaje wycieczek przeciwko Wilhelmowi II, królowi pruskiemu i cesarzowi niemieckiemu. Onegdaj znów przemawiał na zebraniu rolników w Nordlingen i powiedział między innemi: „Studyujcie panowie niemiecką konstytucyę, a przekonacie się z tego, że gdziekolwiek publicznie występuję, trzymam się tej konstytucyi. Konstytucya polega na traktatach, które po zwycięskiej wojnie ówczesny związek północno-niemiecki zawarł z równie zwycięskiemi południowemi państwami. Gdyby lepiej znano konstytucyę, to nie pojawiałoby się wiele mylnych opinij w mowach i pismach. Nie wymieniam umyślnie nazwisk, bo miałbym wtedy zbyt wielkie zadanie do spełnienia“. Mowa ta zrobiła niezwykle wrażenie, jako aluzya przeciwko hegemonii Prus w rzeszy niemieckiej.

Przy tej sposobności przytoczymy słowa, jakie ks. Ludwik bawarski w poprzedniej swej mowie w Straubing wypowiedział o emigracyi galicyjskich robotników do Prus: „Jeżeli n. p. na zachodzie skarżą się, że nie mają robotników i że muszą sprowadzać robotników z Polski, to wiem, że Polacy sami skarżą się, że nie mają robotników i że tych potrzeba sprowadzać z dalekich stron. Gdyby tym robotnikom powodziło się dobrze, pozostaliby w swej rodzinnej ziemi i nie wędrowaliby na zachód“. Bardzo słuszna uwaga.

Zaburzenia na wyspie Jersey. Z Jersey donoszą: W Saint Hélier ponowiły się kroki nieprzyjazne przeciw Francuzom. Tłum zaatakował kordon, otaczający dzielnicę francuską. Aresztowano około 30 osób. „Press Association“ podaje z Jersey: Mer w Saint Hélier zakazał zbierania się na ulicy. Konsul francuski zrobił przedłożenie rządowi angielskiemu. Na miejsce rozruchów przybył gubernator sir Edward Hopton.

W Oksfordzie ponowiły się zaburzenia wskutek aresztowania studenta. Ludność stoczyła zaciętą bójkę z policyą.

Niema ospy! Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania o stosunkach sanitarnych w Prusach, dowiadujemy się, iż ospa dzięki dwukrotnemu przymusowemu szczepieniu wygasa. W 13 okręgach administracyjnych nie notowano ani jednego przypadku!

Gruźlica w wojsku. Lekarz wojskowy Wick, badając w armii austryackiej przez 6 lat śmiertelność wskutek gruźlicy, doszedł do przekonania, iż największą jest ona wśród Polaków. Jeżeli z jednakowej liczby żołnierzy różnych narodowości umrze na gruźlicę Polaków 28, to Niemców tylko 16, Czechów 14. Niestety, Galicya zajmuje prym w Austryi tylko... w żałobnych statystykach.

Skutki służby wojskowej. Na ostatniem posiedzeniu naukowego stowarzyszenia lekarzy wojskowych w Wiedniu, przedstawił dr. Habart zebranym kolegom żołnierza od artyleryi, z objawami choroby t. zw. „traumatycznej newrozy“. Żołnierz nabawił się tej choroby wskutek wstrząśnień i uciśnień żołądka i kiszek, podczas jazdy konnej i na armacie. Przeniesiony do garnizonowego szpitala dostał nagle napadu traumatycznej histeryi, z objawami tetanii (tężyczki) tak, że otoczenie było pewne, że żołnierz umarł. Wezwany lekarz przekonał się jednak, że żołnierz daje oznaki życia. Usilnym staraniom udało się usunąć grożące niebezpieczeństwo. Wypadek ten i przebieg choroby były przedmiotem badań w stowarzyszeniu lekarzy, którzy utrzymują, że nie ma nadziei całkowitego wyzdrowienia. Ślady choroby, ich zdaniem, będą się ciągnąć przez całe życie. Oto dorobek podczas służby wojskowej.

Ostrzeżenie. Otrzymujemy list z Paryża, w którym nam donoszą, że z okazyi wystawy paryskiej, przybywa do Paryża wielka ilość polskich robotników, spodziewając się dobrych zarobków. Tymczasem wielu z nich nie mając określonego rzemiosła jak np. pomocnicy handlowi, błąka się bezczynnie po ulicach i przymiera z głodu. Wogóle bardzo trudno znaleść w Paryżu zajęcie, dlatego ostrzegamy towarzyszy, aby na oślep nie wyjeżdżali i nie tracili na próżno pieniędzy.

Pomoc lekarska podczas sezonu wystawowego w Paryżu. Z racyi licznego zjazdu cudzoziemców na wystawę paryską, utworzono nader pożyteczną instytucyę — „Międzynarodowy zakład pomocy lekarskiej“, znajdujący się przy ul. de l'Échelle. W ten sposób uniknięto konieczności bardzo uciążliwego porozumiewania się lekarzy z pacyentami, wcale nie, lub niedostatecznie władającymi językiem francuskim. Potrzebujący pomocy lekarskiej będą mogli nawet telefonicznie wzywać lekarzy własnej narodowości.

Obwałowanie lewego brzegu Wisły w powiecie krakowskim. Wydział krajowy zarządził bezzwłocznie rozpoczęcie robót około obwałowania lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą państwa wraz z regulacyą potoków Dłubnia i Kościelnickiego. Na budowę przeznaczona jest w b. r. pierwsza rata zasiłku krajowego w kwocie 43.548 koron i pierwsza rata zasiłku państwowego w kwocie 32.661 koron. Roboty mają być wykonane w ciągu lat ośmiu kosztem zwyż 870.000 koron. Kierownictwo budowy powierzył Wydział kraj. inżynierowi biura mel. p. Karolowi Boziewiczowi.

Nieszczęśliwe wypadki na krakowskim bruku. Pogotowie stacyi ratunkowej było onegdaj w ciągłym ruchu od samego rana.

O godzinie 9 rano wezwano stacyę ratunkową do malarza pokojowego Jana Fijali, który w stanie nietrzeźwym wyszedłszy do roboty po drabinie, spadł i złamał lewą rękę. O godzinie 11 rano upadł na Franciszka Schoffa, podmajstrzego murarskiego, młot kamieniarski z pierwszego piętra rusztowania, budującej się przy ulicy Brackiej kamienicy i skaleczył go ciężko w czoło i lewe oko. Przyczyną wypadku było nieostrożne położenie młota. Stacya ratunkowa odwiozła nieszczęśliwego na klinikę, gdzie przystąpiono do operacyi. Popołudniu o godzinie 3 wezwano pogotowie ratunkowe do 2 równocześnie wypadków. W browarze braci Johnów stracił robotnik przytomność z tego powodu, że wszedł do kotła, który miał wyczyścić, bez maski, jaką według polecenia musi się na twarz nakładać i został przez gazy zupełnie odurzony. Pogotowie, zarządziwszy potrzebne środki, zostawiło robotnika w leczeniu domowem. W tym samym czasie doniósł stójkowy, że nad brzegiem Wisły od strony Grobli leży jakaś kobieta, wydobyta z wody. Kobieta widocznie z nędzy rzuciła się do Wisły. Straż nadwiślańska wydobyła ją jednak dosyć wcześnie. Pogotowie ratunkowe, przybywszy na miejsce wypadku, skonstatowało stan nietrzeźwy. Kobietę odstawiono do aresztów pod telegraf. Niemowlę, które zostawiła na brzegu, rzucając się w wodę, zebrała ze sobą na policyę.

Co może spotkać obcego w Krakowie? Onegdaj przyjechał sobie z Chrzanowa kupiec pan Kahane i szedł przez ulicę. Wtem przyczepiło się doń jakieś indywiduum o podejrzanym wyglądzie i zażądało legitymacyi. P. Kahane dał mu legitymacyę, a wówczas oświadczył rzekomy ajent policyjny, że go aresztuje w imieniu prawa. P. Kahane nastraszył się bardzo i po długich pertraktacyach wyprosił sobie zwłokę do załatwienia paru pilnych interesów. „Ajent policyjny“ usiadł przez ten czas w restauracyi i pił na jego rachunek piwo i śliwowicę. Następnie chciał go poprowadzić na policyę, ale bardzo krętemi drogami. Obecny przytem pewien ekspres dał znać o tym całym szwindlu prawdziwemu ajentowi. Sprowadzono wszystkich na inspekcyę, gdzie się pokazało, że rzekomym ajentem jest kelner bez zajęcia Barański, który się spodziewał obłowić w ten sposób na niedoświadczonym, małomiasteczkowym izraelicie. Barańskiego osadzono w więzieniu.

Z powodu powyższego wypadku chcielibyśmy skierować parę uwag pod adresem krakowskiej policyi. Nasi ajenci policyjni

mają tak nieszczęśliwy i „zakazany wygląd“, że nie łatwo ich można odróżnić od innych „niedżentelmenów“. Czy nie lepiejby więc było, gdyby ajenci nosili swoje orzełki na wierzchu, aby każdy mógł ich zaraz poznać?

Pożary. W sobotę 12 b. m. spaliło się w Radomyślu pod Tarnowem około 200 budynków mieszkalnych i gospodarczych miasteczka. Szkodę pożarem wyrządzoną obliczają na milion koron, w czem mieści się tylko połowa ubezpieczonych zabudowań.

Pożar, który przed kilku dniami szalał w Tarnopolu, wyrządził, według podania dzienników szkody na 70.000 koron.

Nowe pokłady węgla w Galicyi. W okolicy Czarnego Dunajca odkryto pokłady węgla i założono już dwie wielkie kopalnie. Tereny w okolicy Leska nabyło towarzystwo amerykańskie i zastosowało najnowsze zdobycze techniki, tereny w okolicy Czarnego Dunajca nabył kapitalista Teodor Lewenfeld z Budapesztu. Do odbiorców węgla należą już niektóre koleje węgierskie. Węgiel brunatny, znajdujący się w tych kopalniach, jest w dobrym gatunku, pali się należycie i ma siłę opałową większą, niż twarde drzewo.

Więc znowu nowe te skarby dobywane są obcymi kapitałami i na obcą korzyść, bo nasi magnaci nie są w stanie zdobyć się na podobne przedsiębiorstwo.

Śmiertelne wyścigi. Z Przemyśla donoszą nam: Rozpanoszona w mieście naszem wojskowość nie liczy się z żadnymi przepisami policyjnymi. Po najludniejszych ulicach miasta urządzają sobie oficerowie i żołnierze wyścigi końmi i to w pełnym galopie. W niedzielę placem na „Bramie“, na którym zbiera się zawsze kilkaset osób i krzyżuje się kilka ulic, pędził fajetonikiem nieznanego nazwiska młody kadecik od ułanów i najechał na 80-letniego staruszka, malarza Czernera, raniąc go ciężko. Rycerski kadecik zamiast wstrzymać konie i jak przystało na człowieka honoru, udzielić pierwszej pomocy skrwawionemu starcowi, czmychnął dalej, wywołując ogólne oburzenie.

We wtorek 29 b. m. o godz. 9 rano cwałowało nadzwyczaj wąską ulicą Serbańską dwóch żołnierzy od polnej artyleryi. Najechali u wylotu ulicy Franciszkańskiej na dziewięcioletniego chłopaczka. Kopyta końskie zdruzgotały mu czaszkę — odwieziony do szpitala zmarł w pół godziny. Świadek tej sceny, czeladnik krawiecki Herman Weintraub poskoczył, by przytrzymać żołnierzy. Za Weintraubem pospieszył wielki tłum ludzi. W sukurs żołnierzom przybyła patrol wojskowa z głównej strażnicy i przyaresztowała Weintrauba. Na energiczne żądanie publiczności musiała również przyaresztować jednego z żołnierzy.

Nieporządki w szpitalu powszechnym w Przemyślu. Dyrektorem przemyskiego szpitala powszechnego jest kuzyn eks-ministra, dr. Madejski, arystokrata i panicz w całym tego słowa znaczeniu. Pan ten mało dba o dobro chorych, a jeszcze mniej przestrzega kardynalnych przepisów, wydanych dla szpitali. Ludzi chorych na zakaźne słabości, przed ukończeniem kuracyi, z widocznymi jeszcze znakami choroby wypuszcza ze szpitala, co powoduje rozszerzenie się zarazków. Wypadek taki zdarzył się obecnie znowu z murarzem Kubejką, którego w ten sam dzień, w którym go wypuszczono ze szpitala, musiano ponownie tam odesłać. Szpital przemyski polecamy baczniejszej uwadze komisyi sanitarnej Wydziału krajowego.

Postępowanie godne pochwały. Pod tym tytułem umieszcza „Kronika farmaceutyczna“ następujący fakt: Wiadomo, że w r. b. Lwów nawiedzony został silną epidemią *influenzy*, podczas trwania której personal aptek lwowskich uginał się formalnie pod ciężarem pracy — a jedyny tylko z lwowskich aptekarzy p. Jan Zarzycki, w uznaniu nadmiernej pracy personalu, ofiarował 50 procentową podwyżkę płac.

Krwawe ofiary. „Uralskaja Ziźn“ opisuje wstrętne sceny, odbywające się w Permskiej gub.; a świadczące o ciemnocie ludu. Corocznie w tak zwane „Święto bydła“ miejscowi chłopi składają krwawe ofiary. Na ugorze moc ludu się zbiera; na ziemi, zalewając się krwią, chrapie około 20 bydląt. Na każde z nich przedtem rzucił się tłum cały, obalił na ziemię, a jeden tępym nożem długo piłował gardło. Równocześnie z żyjącego jeszcze stworzenia zaczęli zdzierać skórę, ucinać mu nogi, a potem patroszyć. Po rozpaleniu stosów zaczynają smażyć ofiarne zwierzęta. Koło stosów kręcą się biedacy oraz spora gromada ludzi, wierzących w szczególnie święte własności mięsa. Około 2 w nocy uderzanie w dzwon oznajmia, że jadło ofiarne gotowe i tłum rozchwytuje je wśród wrzasku i bójek.

Konsekwencya przesadnego doktrynerstwa. Misya Burów, szukająca po świecie pośredników w zakończeniu strasznej walki afrykańskiej, zwróciła się także, przed wyjazdem do Ameryki, do Tołstoja z prośbą, aby im dał list polecający i poparł w ten sposób swą światową sławą ich ciężkie zadanie. Hrabia Tołstoj odpisał Burom, że życzeniu ich nie może zadość uczynić, albowiem „dobre chęci“ Ameryki mogą polegać tylko na „sile“, na „groźbie wojny“, a on jako zwolennik wiecznego pokoju, nie może do tego ręki przykładać. Niech więc toczą bój dwa narody, niech leje się strumieniami krew, ale od zasady hrabia Tołstoj nie odstąpi!

Gyp bohaterką kupletów. Znana powieściopisarka i antysemitka Gyp (hr. de Martel) nie przestaje być źródłem senzacyjnych awantur. W pewnym café chantant przy ulicy Cujas, kuplecista Tourtal ułożył szereg strof, wydrwiwających rzekome porwanie leciwej damy. Syn hrabiny, dobrawszy sobie 30 kompanów, udał się tam i gdy na estradzie ukazał się Tourtal, przybyli rzucili się nań z laskami. W obronie kolegi stanęli inni „artyści“. Wmieszała się i cała publiczność. W ten sposób powstała humorystyczna walka, której kres położyła dopiero inwazya policyi.

Znudziła się wojaczka yankesom! Nowo-yorska gazeta „World“ donosi, że 300 oficerów, pełniących służbę na Filipinach w ochotniczych pułkach amerykańskich, podało się do dymisyi, pragnąc uwolnić się od ciężkiej służby w porze deszczowej.

Budulec XX wieku. Coraz bardziej rozpowszechnia się używanie papieru dla celów technicznych. W Ameryce powstaje wiele domów, budowanych z papki papierowej. Z tego samego materyału postawiono w okolicach Londynu kilkanaście pawilonów szpitalnych dla rannych w wojnie Transwaalskiej. Wskutek wzmagania się popytu na papier — zaczęto go masowo wyrabiać z drzewa, słomy, torfu. Jako nowy materyał zastosowano obecnie trawę. Moczy się ona najpierw w wodzie, skąd dostaje się w kąpiel z gorącego ługu, poczem znów bywa wkładaną do wody. W ten sposób wytwarza się papka. Używa się trawy przed kwitnięciem, przyczem hektar murawy daje 2.500 kilo papieru. Mieliśmy wieki kamienne, bronzowe, przyszła epoka zwać się może będzie — papierową.

Muły XX wieku. Jak donosi „Nature“ na pewnej fermie w Brazylii, należącej do niejakiego de Parana, robiono próby krzyżowania konia z żebrą z rezultatem bardzo pomyślnym. Otrzymane mieszańce odznaczają się siłą, łatwością tresury, a nadewszystko wytrzymałością na ukąszenia zjadliwych owadów, nie wyłączając słynnej muchy tse-tse. Hodowca nazwał te hibrydy mułami XX wieku. Z powodu swej ostatniej własności mogą one uzyskać szerokie zastosowanie zwłaszcza w Afryce.

Stopienie się srebrnych 5.000 zł. Z Kołomyi donoszą do „Słowa Polskiego“ Dnia 25 maja wybuchł we wsi Turka groźny pożar, który wkrótce obrócił zamożne gospodarstwo w popiół. Spłonął dom z zabudowaniami wartości najmniej 4000 zł., cały inwentarz gospodarski, 2 młócarnie i 10 sztuk bydła. W czasie pożaru odkryła się tajemnica, że matka pogorzelca Semeniuka składała zaoszczędzony grosz w jej tylko wiadomej skrytce w ścianie i samem srebrem umieściła w tej kasie 5.000 zł. Na krzyk jej, że w ścianie jest 5.000 zł. rzucono się do środka, lecz skrytki nie można było odnaleść i srebro stopniało całkiem, bo dom w braku straży zgorzał z zabudowaniami doszczętnie.

Znany głodomor Succi został osadzony w więzieniu w Lille za występek przeciw obyczajności.

Strejk szewców krakowskich. Wskutek podwyższenia płac powrócili robotnicy do pracy u Wilińskiego, Tabora, Boguckiego i Bani Franciszka.

Strejkuje jeszcze w ośmiu warsztatach 31 robotników, z tych jest 18 żonatych.

Przystąpili do strejku robotnicy z warsztatu Kantorowicza w liczbie siedmiu.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie i stojący za nim panowie, zawiązali syndykat dla eksploatacyi wynalazków Szczepanika. „Urbi et orbi“ głoszono hałaśliwie, że kapitał zakładowy, wynoszący 800.000 koron (a nie złr., jak poprzednio donosiliśmy), jest już prawie zebrany drogą udziałów po 2000 koron. Tymczasem oka-

zało się, że w przechwałkach tych mieści się zaledwie mało co więcej nad połowę prawdy. Na wczorajszem posiedzeniu syndykatu, w którem brał udział i Szczepanik i jego wspólnik Kleinberg, skonstatowano, że swojscy potentaci rozebrali udziałów tylko na kwotę 550 000 koron, a co do reszty uchwalono wejść w pertraktacye z finansistami czeskimi i niemieckimi, którzy po akcye Szczepanikowskie wyciągają chciwie łapy. Zatem zbyt pochopnie pochwaliliśmy naszych finansistów, sądząc, że oni krajowym pieniądzem przeprowadzą realizacyę genialnych wynalazków rodaka, a tem samem zysk ewentualny przysporzą krajowi. Omyliliśmy się, bo wyszło nam chwilowo z pamięci, że przecież wyścigi za pasem, w Paryżu wystawa — no i „bady zagraniczne“, a na to wszystko potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. My bawmy się, a Czesi i Niemcy niechaj ciągną zyski z naszych pomysłów i pracy naszego robotnika.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbyło walne zgromadzenie doroczne, na którem dokonano uzupełniających wyborów. Prezesem wybrany został ponownie hr. Edward Raczyński. Dochody w r. 1899 wyniosły 59 899 koron, wydatki 55 319 koron. Fundusz żelazny wynosi 18.000 koron, dochód z wstępów podniósł się do sumy przeszło 15.000 koron. Filia poznańska została zwinięta. Nowy gmach Towarzystwa buduje się kosztem 142.591 koron, na co zaciągnięto 110.000 koron pożyczki.

Wśród zgromadzonych nie znalazł się śmiałek, któryby zainterpelował zarząd w kwestyi fuszerki uprawianej przy budowie gmachu sztuki — fuszerki, która dotąd spowodowała dwie katastrofy. Może to za mało, wszak — „aller guten Dinge sind drei“.

Jubileusz Guttenberga. W przyszłym miesiącu upłynie przypuszczalnie 500 lat od dnia urodzenia Jana Guttenberga, wynalazcy druku.

Przy okazyi zaznaczamy, iż pierwsza drukarnia w Polsce powstała w r. 1465 w Krakowie, dokąd przybył ze swą wędrowną tłocznią Günther Zeiner. Pierwszym zaś przedstawicielem kunsztu drukarskiego w Warszawie był Jan Rossowski, który na otwarcie drukarni otrzymał specyalny przywilej od Zygmunta III roku 1624.

Telegraf i telefon.

Delegacye.

Budapeszt, 30 maja. Na wczorajszem posiedzeniu austryackiej delegacyi wygłosił mowę minister wojny br. Krieghammer. W sprawie nowych karabinów oświadczył, że dalsze zakupna odłożono na 2 lata; armia musi mieć nowe karabiny; rezerwa jest za mała, w innych państwach rezerwa wynosi 200 procent.

Projekt nowej procedury karnej jeszcze w jesieni b. r. odejdzie do ministerstw, które biorą udział w pracach przygotowawczych. Projekt polega na zasadzie ustności, rozdziału oskarżenia i obrony, oraz jawności, o ile interesa wojskowe na to pozwolą. — W sprawie profosa w Przemyślu, któremu zarzucono barbarzyńskie obchodzenie się z żołnierzami, zażądał już minister sprawozdania i później poda do wiadomości całą prawdę. — Na zarzuty, że samobójstwa w armii pochodzą głównie z powodu zaniedbania uczuć religijnych u żołnierzy, odpowiada minister, iż zarządził, by niedziele, o ile tylko można, pozostawić żołnierzom wolne dla uczęszczania do kościoła. Zarządzono również, by rekruci, którzy świeżo do pułku nadeszli i odczuwają jeszcze silną tęsknotę za domem, mieli sposobność obcowania jak najczęściej z duchownym swego obrządku. Więcej uczynić nie można.

W dalszym ciągu odpowiadał minister na zarzuty w sprawie dostaw dla armii i w sprawie rewersów demolacyjnych.

Zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej mogłoby być uskutecznionem jedynie w związku z podwyższeniem stałego stanu armii. Udzielanie urlopów podczas żniw nasuwa wątpliwości. I tak gdyby nawet w miarę możności takie urlopy dawano, to praktyczny cel byłby chybiony, gdyż na jedną miejscowość przypadałby zaledwie jeden lub dwóch żołnierzy. A jeszcze jest kwestya, czy na tych kilka dni żołnierz szedłby do żniwa. Zresztą byłoby to niesprawiedliwością wobec stanu robotniczego. W kwestyi pojedynków, zaznacza wreszcie minister, mówię niechętnie. Jest rzeczą innych kół wykształconych zwyczaj pojedynków usunąć. Wojskowość w tem inicyatywy brać nie może.

Następnie uchwalono wszystkie zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na armię i marynarkę wojenną.

Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt, 30 maja. Na wczorajszym obiedzie delegacyjnym znów cesarz rozmawiał z posłami, pomijając jednak ostentacyjnie młodoczechów.

Budapeszt, 30 maja. W węgierskiej delegacyi przedłożył referent Falk sprawozdanie o etacie ministerstwa spraw zagranicznych. Po przemówieniu hr. Apponyi'ego przyjęto etat bez zmiany.

Śmierć posła.

Czerniowce, 30 maja. Zmarł tu wczoraj rano poseł do Rady państwa i wiceprezydent Izby handlowej Tittinger.

Wybory gminne w Wiedniu.

Wiedeń, 30 maja. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających w siódmym obwodzie (Neubau) przeszedł antysemita Ahorner Karol 517 głosami. Liberał dr. Vogler otrzymał 462 głosów.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 30 maja. Senat przyjął sprawozdanie komisyi o przedłożeniu rządowem dla amnestyi w sprawie Dreyfusa.

Dymisya Gallifeta.

Paryż, 30 maja. Minister wojny, Gallifet, podał się do dymisyi. W jego miejsce ministrem wojny został zamianowany generał Andre.

Wybuch dynamitowy.

Saint Louis, 30 maja. Wczoraj wysadzono dynamitem wóz kolei konnej. Dwóch ludzi ze służby tramwajowej odniosło ciężkie uszkodzenia.

Niepokoje w Chinach.

Londyn, 30 maja. Biuro Reutera donosi z Tien-tsin pod datą 29 bm.: Połączenie kolejowe pomiędzy Pintsin i Pekinem zostało naprawione przez 200 żołnierzy. O inżynierach belgijskich, pracujących przy kolei Pekin-Hankau, niema dotąd żadnych wiadomości. Wogóle panuje obecnie większy spokój. W Tientsinie wylądowało dziś ze statku „Atagokan“ 30 japońskich marynarzy. Francuskie okręty wojenne „d'Entrecastreaux“ i „Surprise“ opuściły dziś Taku.

Londyn, 30 maja. „Times“ donoszą z Pekinu, że ciało dyplomatyczne uchwaliło, z powodu wzrostu powstania Bokserów sprowadzić zagraniczne oddziały wojska i zawiadomiło o tem postanowieniu Tsung-li-Yamen.

Wojna.

Londyn, 30 maja. Telegram lorda Robertsa z Gerniston, przedmieścia Johannesburga opiewa: Przybyliśmy tu popołudniu nie natrafiwszy na poważny opór. Miasto Johannesburg jest spokojne. Miny nie są uszkodzone. Jutro rano wezwę komendanta miasta do poddania się i spodziewam się, że nie napotkam na opór. Zamierzam jutro w południe z wojskiem wkroczyć do miasta.

Londyn, 30 maja. Salisbury oświadczył, że Anglia nie miała zamiaru aneksyi republik południowo-afrykańskich; rozpoczynając wojnę miała na celu tylko ochronę swoich poddanych. Została jednak zmuszoną do aneksyi i nie spocznie, dopóki wszystkie południowo-afrykańskie kraje nie zostaną przyłączone do Wielkiej Brytanii.

Londyn, 30 maja. Dzienniki poranne donoszą z Pretoryi, że Burowie zaniechali wszelkiego oporu przeciwko posuwającym się naprzód wojskom angielskim.

Rząd transwalski zrobi z pewnością, a może już poczynił, kroki pokojowe.

Wczoraj rozesłał Krüger jeszcze raz do wszystkich państw prośbę o interwencyę, ufając życzliwości zagranicznych mocarstw.

Londyn, 30. maja. „Times“ donoszą z Klipriwer, że Burowie nie stawiają żadnego oporu.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

KSIĘGARNIA
POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya

„PRZEDŚWITU“ i SWIATŁA“.

Ekspedycya zagraniczna:

„Robotnika“, „Górnika“ i „Arbajtera“.

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**.

Dostarcza **wszelkich książek** w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztuttgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☞ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 13 12

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Pobyt w Krakowie z powodu dalszych zobowiązań obliczony jest tylko na krótki czas!

Jeszcze 14 przedstawień!

Cyrk Henry

78 14—30 w Krakowie

przy placu Wielopole.

Dziś we czwartek, dnia 31 maja

bez względu na pogodę

O godzinie 8-ej wieczorem:

Wielkie nadzwyczajne Przedstawienie

klownów i komików.

Motto: Kto się śmiać chce, musi iść do cyrku!

50 klownów męskich i damskich.

„Amatorska jazda“ 20 kor. premii.

Miss Henriette

jako dżokej.

Występ zachwycającej mistrz. jazdy **Miss PEPITY.**

Między różami i girlandami wykona

„Corps de Ballet“.

Olbrzymi słoń BLONDIN

prowadzony przez dyrektora Henry.

Otwarcie kasy codziennie od g. 6½ wiecz.

Bilety na miejsca siedzące wcześniej nabyć można u Wgo W. Bujańskiego, Rynek główny od godz. 10 rano do 6 wiecz.

Jutro o g. 8 w.: **Wielkie Przedstawienie.**

F. Lord w Krakowie, Floryańska 55

poleca **Maszyny ✻ Narzędzia i Artykuły techniczne**

dla wszystkich zakładów fabrycznych i przemysłowych.

Skład przyborów elektrycznych firmy Siemens i Halske

Instalacya elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. 34 9—10

Projekta i kosztorysy bezpłatnie.

Telefon Nr. 230.



Największy skład

Maszyn do szycia i haftu SINGERA

niedoścignionej trwałości, najnowszej konstrukcyi, a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowe, pierścieniowe i Vibrating Shuttle

szyjące naprzód i wstecz. — Nauka szycia i haftu bezpłatnie. — **Gwarancya pięcioletnia.**

Fabryczny skład oryginalnych maszyn do szycia

MICHAŁ KAMMHOLZ

Cieszyn, Saska kępa 29 5 36—6

Filia: Kraków, Floryańska 34.

Towarzyszy

obsługuję z uprzejmością i starannością. - Gazety robotnicze i broszurki do czytania.

J. KUPFER, Fryzyer,

8 **ul. Wolska 1.**



Ilustrowany CENNIK Przyborów ○○○ do rybołowstwa

60 rozsyła 6—5

darmo i opłatnie

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy:

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

Nowość: Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

Leon Stechler

w Krakowie, ul. Sienna l. 14.

poleca: 84 4—6

HANDEL KORZENNY

oraz **piwa, wódki, likiery, Wina** węgierskie i austryackie jakoteż główny skład **koniaku** hr. Roberta Keglevicha po cenach fabrycznych.

☞ **Bufet** bogato zaopatrzony różnemi przekąskami. — Obsługa szybka i staranna.

Zawiadomienie!

Cukiernia Warszawska

Romualda Pieczarki

w Krakowie, plac Dominikański

została zupełnie odnowioną!

Dla Pp. amatorów **bilard karambolowy i piramidkowy!** 77 9—3

Poleca swe znakomite wyroby Sz. Publiczności

Ceny nader niskie.

Codzień świeże ciasta po 4 ct.

Gorsety francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin **Pracownia FRANCISZKI STOEGER plac Dominikański 7, I. p.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.